

## CZY „WOLNOŚĆ” ZNACZYŁA TO SAMO DLA POLSKICH I ŻYDOWSKICH WIĘŹNIÓW MAJDANKA?

Majdanek, według planów związanych z powstaniem tego miejsca odosobnienia, miał być zapleczem siły roboczej dla programu kolonizacji Wschodu, miejscem pracy dla jeńców sowieckich. Stąd – mimo że transportów z żołnierzami wziętymi do niewoli było niewiele w stosunku do założeń – do lutego 1943 r. nazywany był Obozem dla Jeńców Wojennych w Lublinie (dalej: KGL). Ze zmianą polityki Trzeciej Rzeszy w stosunku do państw okupowanych z czasem zarówno ta nazwa, jak i funkcje Majdanka uległy zmianie.

Obóz wyróżniał się spośród innych tego typu prowizorycznymi, prymitywnymi warunkami bytowymi. Przez długi czas nie było tu kanalizacji, sanitariatów, stale brakowało wody. Drewniane baraki, na niektórych polach typu stajennego, nie chroniły osadzonych przed warunkami pogodowymi. Głodowe racje żywniowe, ciężka praca, terror ze strony władz obozu i funkcyjnych, a także choroby i epidemia tyfusu były przyczyną wysokiej śmiertelności. Nowo przybyłych, bez względu na narodowość, witano następującymi słowami: „Jesteście w obozie koncentracyjnym Lublin. Szanujący się więzień nie żyje dłużej jak trzy tygodnie, a do domu wraca tylko przez komin krematoryjny”<sup>1</sup>.

W latach 1941–1944 na Majdanku przetrzymywano blisko 150 tys. więźniów różnych narodowości<sup>2</sup>. Największą grupę stanowili Żydzi, których przywożono tu na śmierć w ramach *Aktion Reinhardt*, programu zagłady Żydów w Generalnym Gubernatorstwie<sup>3</sup>. Wysyłanie ich do tego obozu zagłady było następstwem postanowień konferencji w Wannsee dotyczącej ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Tomasz Kranz wyliczył, że spośród blisko 80 tys. deportowanych na Majdanek życie straciło w nim ok. 60 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci, z czego

---

<sup>1</sup> Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (dalej: APMM), XXII-40, Relacja wideo. A. Stanisławski.

<sup>2</sup> *Transporty więźniów i stany liczbowe obozu*, [w:] *Majdanek w dokumentach*, oprac. W. Lenarczyk, Lublin 2017, s. 232.

<sup>3</sup> Zob. T. Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin 2010; D. Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, Lublin 2017.

większość w egzekucjach i komorach gazowych<sup>4</sup>. Z Majdanka wywieziono do innych obozów ok. 10 tys. osób, a tylko kilkunastu udało się zbiec<sup>5</sup>.

Selekcje i mordy w komorze gazowej miały miejsce do września 1943 r. Wszystkich tych, którym mimo szykan, katastrofalnych warunków bytowych, epidemii tyfusu udało się przeżyć, rozstrzelano 3 listopada 1943 r. Było to ok. 18 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. Jedną z zamordowanych wówczas była Pola Braun, młoda poetka z Warszawy. Zachowało się kilka wierszy, które napisała w obozie. W przejmującym wierszu „Przeprowadzka” napisała:

*Przeprowadziliśmy się  
Bez mebli, paczek i gratów.  
Nikt nas nie witął chlebem i solą,  
Nikt nam nie przyniósł kwiatów. [...]*

A w ostatnich wersach pytała:

*[...] A ślepy los nas trzyma  
Mocno, jak pająk w swych mackach  
I chciałoby się zapytać:  
Kiedy też znów przeprowadzka?  
Odpowiedź nam losie,  
A tym razem bądź z nami szczery,  
Dokąd nas zaprowadzisz:  
Na wolność, czy do gazkamery?<sup>6</sup>*

Od wiosny 1942 r. na Majdanek deportowano tych, którzy mieli wykonywać tu roboty budowlane, głównie Żydów ze Słowacji. Ludziom tym tłumaczono, że będą „ewakuowani na wschód”, gdzie będą pracować. W rzeczywistości po selekcji w Lublinie zdolnych do pracy wysyłano na Majdanek, a pozostałych do podlubelskich gett lub od czerwca 1942 r. do obozu zagłady w Sobiborze<sup>7</sup>.

---

<sup>4</sup> T. Kranz, *Ewidencja zgonów i śmiertelność więźniów w KL Lublin*, „Zeszyty Majdanka” 2005, t. 23, s. 45.

<sup>5</sup> J. Chmielewski, *Żydzi na Majdanku*, [w:] *Skazani na Majdanek. Historie i losy deportowanych do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Lublinie*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2021 [w druku].

<sup>6</sup> *Pieśni zza drutów. Wiersze, pieśni i piosenki powstałe w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, zebrał i oprac. Z. Murawska-Gryń, Lublin 1985, s. 25–26.

<sup>7</sup> M. Grudzińska, *Żydzi słowaccy w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Studia żydowskie. Almanach” 2004, nr 4, s. 64.



Dionyz Lénard. Źródło: APMM

Właśnie w transportach z Żydami słowackimi skierowano do obozu w Lublinie Dionyza Lénarda i Waltera Rosenberga (Rudolfa Vrbę). Lénard był jedynym Żydem, któremu udało się uciec z Majdanka i spisać wspomnienia jeszcze podczas wojny. Tak opisał w nich pierwsze chwile poza obozem: *Chociaż w jakimś stopniu byłem już na wolności, czułem się jak ścigane zwierzę. Ciągle musiałem rozglądać się na wszystkie strony, liczyć się z możliwym i niemożliwym [...]. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, co to jest wolność, kiedy widziałem tę różnicę, kiedy byłem już na wolności. Podczas pobytu w obozie brakowało mi współczynnika, za pomocą którego mógłbym określić różnicę między czasem przed i po obozie, porównać ze sobą te dwa okresy. Kiedy już tonąłem w morzu bestialstwa i nieludzkości, nie czułem tak intensywnie i w takim stopniu wartości tego, co utraciłem, jak teraz, kiedy bezpośrednio z tego pogromu wróciłem do życia po ludzku. Co z tego, że spałem na gołej ziemi, na twardej ziemi? Jestem wolny. Co z tego, że nie miałem jedzenia i nie jadłem nawet dwa dni, ale przecież znowu jestem człowiekiem*<sup>8</sup>. Nadzieja, że uda mu się zobaczyć swoich bliskich, a także pozostałych znajomych, i że będzie mógł im przekazać wieści od ich krewnych okazała się płonna. W jego rodzinnej wsi nie znalazł nikogo. Wymarzona przez niego wolność – oznaczająca życie poza Majdankiem nie była mu pisana. W styczniu 1944 r. został ponownie aresztowany, osadzony w obozie przejściowym, następnie wysłany do obozu w Sachsenhausen, a w styczniu 1945 r. do KL Buchenwald, gdzie prawdopodobnie zmarł<sup>9</sup>.

Walter Rosenberg był deportowany na Majdanek 15 czerwca 1942 r. z obozu przejściowego Novaki na Słowacji. Był to ostatni transport ze Słowacji do Lublina. Na rampie kolejowej zrobiono wówczas selekcję, podczas której wybrano

<sup>8</sup> D. Lénard, *Relacja z pobytu w obozie na Majdanku (kwiecień–czerwiec 1942 r.)*, oprac. M. Grudzińska, „Zeszyty Majdanka” 2014, t. 26, s. 243–244.

<sup>9</sup> Tamże, s. 181–250; J. Hlavinka, „*Dôjst' silou-mocou na Slovensko a informovať...*”. *Dionyz Lénard a jeho útek z koncentračného tábora Majdanek*, Bratislava 2015, s. 53–55.

i skierowano na Majdanek mężczyzn, a pozostałych wysłano wprost na śmierć do obozu w Sobiborze. Po 2 tygodniach razem z grupą 400 osób W. Rosenberg zgłosił się na transport do KL Auschwitz, skąd udało mu się uciec w kwietniu 1944 r. z Alfredem Wetzlem<sup>10</sup>. Po dotarciu na Słowację wspólnie napisali raport o tym, co przeżyli. Został on opublikowany w 1944 r. W części poświęconej pobytowi w KGL, już jako Rudolf Vrba, opisał morderstwa dokonywane na więźniach przez załogę Majdanka, brutalne zachowanie funkcyjnych, koszmarnie warunki bytowe, w tym głód i choroby, które były przyczyną wysokiej śmiertelności. Żydom mówiono, że zostaną wysłani do pracy na roli i że zawsze będzie tam coś do zjedzenia<sup>11</sup>. Większość z nich, w tym on sam, transport do KL Auschwitz, traktowali jako szansę na przeżycie: *Kiedy 26 czerwca 1942 r. nadarzyła się okazja, zgłosiłem się dobrowolnie na wyjazd do Oświęcimia – napisał*<sup>12</sup>.

Nie wszyscy przywiezieni na Majdanek Żydzi byli wprowadzani na pola więziarskie. W listopadzie 1942 r. do obozu przypędzono pieszo Żydów z likwidowanego getta w Lublinie. Miała wówczas miejsce pierwsza w historii Majdanka selekcja całych rodzin<sup>13</sup>. W jej wyniku zamordowano w komorach gazowych osoby niezdolne do pracy, w tym kobiety w ciąży i dzieci do lat 14. Kolejne duże selekcje przeprowadzane wśród rodzin miały miejsce po transportach z likwidowanych gett w Warszawie i Białymstoku w 1943 r.

Więźniowie na ogół nie mieli świadomości dokąd są wywożeni. Mimo to byli i tacy, którzy przeczując swój los i mając wiedzę na temat obozu zagłady w Treblince lub myśląc, że właśnie do Treblinki są wywożeni, już w wagonach popełniali samobójstwa czy mordowali najbliższych, aby skrócić ich męki. Nochem Babikier wspominał: *W wagonie 30-letni właściciel sklepu kosmetycznego z ul. Giełdowej przeciął sobie gardło brzytwą. Nikt mu nie udzielał pomocy. [...] Doktor Biezeniec zrobił sobie zastrzyk z trucizną, ale ponieważ nie zadziałał – na środku sufitu był wbity hak, powiesił nań pasek, a potem, przez nikogo nie molestowany, powiesił się na nim. Pasek jednak nie utrzymał go, spadł i pozostał żywy. Inny lekarz dał swojemu 13-letniemu synowi truciznę, potem zażył ją sam. [...] Tymczasem pociąg biegł już dość długo, wedle wyliczeń już powinna być dawno Treblinka. Pociąg stanął. Zapytali Ukrainca, dokąd jadą. Ten odpowiedział, że jadą do Lublina, że są już 20 km za Matkinią. W wagonie zapanowała niesłychana radość.*

<sup>10</sup> Po ucieczce z Auschwitz przyjął nazwisko Vrba i walczył w jednostce partyzanckiej na Słowacji. W 1967 r. wyemigrował do Kanady. Był profesorem farmakologii. Zmarł w 2006 r.

<sup>11</sup> *Oral history interview with Alex Odze*, <http://collections.ushmm.org/search/catalog/irn43174> [dostęp: 23.03.2015].

<sup>12</sup> W. Rosenberg (R. Vrba), *Żydzi słowaccy*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny w relacjach więźniów i świadków*, wstęp, wybór i oprac. M. Grudzińska, Lublin 2011, s. 29.

<sup>13</sup> R. Kuwałek, *Żydzi lubelscy w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. XXII, s. 22.

*Ludzie całowali się i gratulowali. Niemke rzekł do ojca: „Zobaczysz, że będziemy jeszcze żyli”. Ten, który podciął sobie gardło, żądał teraz gestami pomocy. Nie było czym go ratować i umarł<sup>14</sup>.*

Znany jest także przypadek, kiedy jedna z deportowanych z getta warszawskiego Żydówek przyniosła do szpitala obozowego swoje 5–6-letnie dziecko, któremu – aby zaoszczędzić okrutnej śmierci w komorze gazowej – podała zbyt dużo środka nasennego<sup>15</sup>. Mimo że dziecko odratowano, kilka dni później zostało ono zagazowane.

Samo zdecydowanie się na samobójstwo czy dobrowolną śmierć, jako wyraz buntu czy niezgody na okrutne traktowanie, było jednym z niewielu wyborów, których mogli dokonywać Żydzi podczas transportu i w samym obozie. Na Majdanku oni byli traktowani w sposób szczególnie okrutny, zarówno przez załogę obozową, jak i więźniów funkcyjnych, mieli utrudniony dostęp do opieki medycznej, nie mogli otrzymywać pomocy ze strony instytucji charytatywnych ani rodzin. Podlegali stałym selekcjom i byli masowo mordowani<sup>16</sup>. Osoby starsze, chore, kobiety ciężarne i dzieci nie były wprowadzane na teren pól więźniarskich, mordowano je najczęściej po wstępnej selekcji w komorach gazowych.

Sprzeciwem wobec narzuconym działaniom SS-manów było zachowanie tych matek, które nie godząc się na to, by ich dzieci umierały w samotności, szły razem z nimi. Niektóre, świadome tego, że same nie przejdą selekcji, decydowały się oddać nieletnich pod opiekę innych. Bluma Szadur-Babic tak opisała zachowanie matki jej przyjaciółki Halinki Czamarki podczas selekcji: *Ja zostałam z Halinką i jej mamą. Zrozumieliśmy, co to jest za kąpiel. Zrozumieliśmy, że to już jest koniec. Matka Halinki troszczyła się przez cały czas, aby Halinka trzymała się blisko mnie. Była siwa, choć nie stara i pojęła, jaki los ją czeka. Przy wejściu stali Niemcy i przeprowadzali segregację: młode kobiety do baraku, a starsze odstawiali na stronę. Matka Halinki szła pierwsza. Halinka za nią, a ja trzecia. Kiedy matkę odstawili na bok Halinka rzuciła się w ślad za nią i płacząc wotała: „Ja bez mojej mamy nic chcę żyć!”. A matka mnie prosiła: „Zabierz Halinkę”. Wzięłam ją więc siłą i pociągnęłam do baraku. [...] Kiedy wyszliśmy zobaczyliśmy matkę Halinki. Stała trzymając ręce na drutach. Kiedy nas ujrzała zawołała do mnie: „Bluma, pamiętaj, bądź matką dla Halinki!”<sup>17</sup>. Bluma Szadur-Babic i Halinka Czamarka oprócz Majdanka były więzione w KL Auschwitz, KL Ravensbrück, KL Neustadt-Glewe. Po wojnie obie wyjechały do Izraela.*

<sup>14</sup> N. Babikier, *Samobójstwa*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny...*, s. 163.

<sup>15</sup> APMM, XXII-49, Relacja wideo. J. Węgrzecka.

<sup>16</sup> APMM, XXII-41, Relacja wideo. Z. Ćwikliński.

<sup>17</sup> B. Szadur-Babic, *Kilka tygodni w obozie*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny...*, s. 106–107.

W ten sam sposób zachowała się matka 11-letniego Pinchasa Guttera, który na Majdanek trafił z siostrą bliźniaczką. Oddała go pod opiekę ojca, wierząc, że uda się mu przeżyć, jeśli będzie w grupie mężczyzn i poda zawyżony wiek. Natomiast, nie chcąc zostawić córki, dobrowolnie przeszła na stronę wytypowanych na śmierć. Rozdzielenie rodziny wywołało u Guttera tak silne emocje, że do dziś nie jest w stanie przypomnieć sobie twarzy siostry. Jedyne, co pamięta, to widok jej blond warkocza, kiedy ta przytulała się do matki. Nic więcej<sup>18</sup>. W komorze gazowej zamordowano także matkę Mordechaja Flajszera: *W drodze na Majdanek mała siostrzyczka zapytała moją mamę: „A jak się zdarzy, że zabiją tylko dzieci, co będzie ze mną?”*. *Moja mama powiedziała jej, żeby nie płakała, nie martwiła się, ponieważ cokolwiek się wydarzy, będzie obok niej. Moja mama została wybrana na stronę tych, którzy mieli przeżyć, dlatego ją zobaczyłem. Ale kiedy przyszli zabrać dzieci, powiedziała, że nie odda córki i poszła razem z nią. A kiedy starsza siostra usłyszała, że mama idzie na śmierć, a nie wiedziała, że my nie, bo ojciec i ja byliśmy na boku, poszła z nimi. W ten sposób straciłem matkę i dwie siostry*<sup>19</sup>.

Dla wielu z tych, którzy byli świadkami takich selekcji lub którym zamordowano najbliższych, po okresie zwątpienia i apatii budziła się chęć do przeżycia obozu po to, aby dać świadectwo tego, co przeżyli, zachować i przekazać pamięć o zamordowanych. Jerzy Pfeffer, deportowany na Majdanek z żoną Lusią i 7-letnim synem Ignasem, tak opisał swój stan, kiedy dowiedział się o śmierci najbliższych: *Strata synka, którego ubóstwiałem, zdecydowała o moim kompletnym załamaniu się. Wydarto mi serce! Kochałem go najpotężniejszą miłością ojca do dziecka. Złamano mnie psychicznie na całe życie*<sup>20</sup>. Po tym wydarzeniu J. Pfeffer postanowił odebrać sobie życie<sup>21</sup>. Przeżył, ponieważ zwyciężył w nim instynkt przetrwania i chęć zemsty: *Popętnić samobójstwo znaczyłoby skazać się na bezbronność. A tego nie chciałem. Pragnąłem doczekać chwili, kiedy ujrzę, jak świat załatwi z Niemcami rachunek sumienia*<sup>22</sup>. Z obozu udało mu się zbiec. Ci, których złapano, byli ku przestrodze wieszani podczas publicznych egzekucji.

Inaczej w obozie traktowano więźniów polskich, którzy tworzyli drugą co do wielkości grupę narodowościową. Przetrzymano tu czasowo chłopów aresztowanych jako zakładników m.in. w odwet za niewywiązywanie się z kontyngentów, ludzi z łapanek oraz wysiedleńców z Zamojszczyzny. Dla nich pełnił przede wszystkim rolę obozu karnego, przejściowego i pracy. Ludzie ci zostawali zwalniani po kilku tygodniach lub miesiącach. Zwykle oczekując opuszczenia

<sup>18</sup> APMM, XXII-527, Relacja wideo. P. Gutter.

<sup>19</sup> APMM, XXII-534, Relacja wideo. M. Flajszer.

<sup>20</sup> J. Pfeffer, *Jak uciekałem z Majdanka*, Wrocław 1990, s. 29.

<sup>21</sup> Tamże, s. 31–33.

<sup>22</sup> Tamże, s. 34.

obożu, nie angażowali się w żadną działalność, nie szukali interakcji z innymi. Im wolność kojarzyła się z powrotem do swoich bliskich, domów, gospodarstw, do normalnego, spokojnego życia. Każde zwolnienie z obożu wywoływało u pozostałych więźniów wielką radość. Więźniarki napisały na tę okoliczność piosenkę, którą śpiewały, gdy któraś z kobiet z łapanki opuszczała obóz:

*Wesoły na Majdanku dzień  
na wolność ktoś wychodzi  
więc na bok wszelkich smutków cień, niech radość życie słodzi.  
My pozostałe cieszymy się, niedługo świat zdobędziem  
bo im tam więcej a tu mniej  
tym prędzej wolne będziemy<sup>23</sup>.*

Stefania Perzanowska wspominała: *To był nareszcie jeden radosny dzień w obozie. Jakże bardzo cieszyliśmy się, że któraś z nas będzie wolna. Hanka, pełna emocji, po serdecznym pożegnaniu się z nami poszła do kancelarii, a stamtąd do magazynu po swoje rzeczy. Wychodziła z obożu ubrana normalnie; pasiak i drewniaki zostawiła w magazynie. Wychodząc obróciła się do nas, pomachała ręką, a gdy była już za drutami jeszcze raz serdecznie nas pozdrowiła. Odprowadzałam ją wzrokiem i uderzyło mnie to, że tam, już za drutami idzie jakoś zupełnie inaczej jak dotychczas i inaczej niż my tu wszystkie. Szła z uniesioną głową, a chód jej był lekki i sprężysty. Przemknęło mi wtedy przez myśl to aż tak potrafi w jednej chwili odmienić człowieka świadomość wolności?<sup>24</sup>.*

Więźniami polskimi, którzy nie mieli szansy na wyjście na wolność, byli polityczni. Ich deportacje na Majdanek były związane z decyzją Himmlera z 14 grudnia 1942 r., która nakazywała najpóźniej do końca stycznia 1943 r. skierować do obozów koncentracyjnych co najmniej 35 tys. zdolnych do pracy mężczyzn i kobiet przetrzymywanych w więzieniach czy aresztach. Zarządzenie to skutkowało wysłaniem na Majdanek dużych transportów z więźniami tej kategorii<sup>25</sup>. Konsekwencją zmiany struktury osadzonych i funkcji obożu od 16 lutego 1943 r. jego oficjalną nazwę przemianowano na KL Lublin.

Dla tych, którzy przebywali w więzieniach, mieli świadomość własnych „przevinień”, za które ciążyły na nich wyroki sądowe, wywiezienie na Majdanek było wybawieniem od ciężkich przesłuchań, pobytu w zatłoczonych, dusznych celach i odroczeniem wyroku, często śmierci. Wanda Ossowska więźnią na Pawiaku

<sup>23</sup> *Pieśni z za drutów...*, s. 166–167.

<sup>24</sup> S. Perzanowska, *Gdy myśli do Majdanka wracają*, Lublin 1970, s. 39.

<sup>25</sup> Kategorię więźniów politycznego nadawano także kryminalistom czy ludziom z półświatka.

za działalność konspiracyjną i aż 57 razy przesłuchiwana i torturowana w siedzibie gestapo w Warszawie przy al. Szucha tak opisała uczucia związane z wywózką: [...] *byłam tak nieprawdopodobnie szczęśliwa, że byłam gotowa tańczyć tam na tym korytarzu, że ja też jednak jadę, że ja uciekam od przesłuchań, uciekam od Szucha, wszystko jedno co tam będzie, będzie na pewno nie gorsze, niż to co było tu [...]*<sup>26</sup>. Ossowska została deportowana z Majdanka podczas ewakuacji i przewieziona do KL Auschwitz. Tu miał być na niej wykonany wyrok śmierci, jednak tuż przed dniem, w którym miało to nastąpić, rozpoczęto ewakuację obozu<sup>27</sup>.

W niniejszym artykule skupię się na przedstawieniu postaw Polaków, więźniów politycznych, aresztowanych za działalność konspiracyjną, jako tych, którzy mieli możliwość aktywnie włączyć się w życie obozowe i tworzyć wszelkie formy samopomocy i samoobrony.

Było to możliwe, ponieważ nie podlegali oni ciągłym selekcjom, nie byli masowo mordowani, katowani, zmuszani do najcięższych prac. Duże znaczenie dla sytuacji Polaków w obozie miała lokalizacja Majdanka w granicach Lublina, kontakty z ludnością cywilną i organizacjami o charakterze wojskowym, a przede wszystkim objęcie pomocą wyłącznie więźniów polskich przez PCK i RGO, co miało realny wpływ na poprawę ich sytuacji życiowej i psychicznej. W aktach PCK znajduje się potwierdzenie skierowania do obozu blisko 90 tys. paczek<sup>28</sup>. Według jednej z pracownic PCK Zofii Wojciechowskiej: *Ogółem przez okres od czterdziestego trzeciego roku do czasu likwidacji obozu Polski Czerwony Krzyż przesłał: produktów żywnościowych do wspólnego kotła pięćdziesiąt jeden tysięcy dwieście osiemdziesiąt kilogramów, chleba dziesięć tysięcy czterysta pięćdziesiąt kilogramów, białych butek dla chorych i ozdrowieńców tysiąc sześćset czterdzieści pięć kilogramów. Poza tym Polski Czerwony Krzyż wysłał leków i materiałów opatrunkowych dziewięćdziesiąt skrzyń oraz jeden samochód ciężarowy*<sup>29</sup>. Jak wynika z dokumentów źródłowych, najwięcej paczek skierowano do działaczy konspiracyjnych, którzy byli otoczeni stałą opieką rodzin lub organizacji. Więźniowie ci starali dzielić się zawartością przesyłek lub na swoje dane pobierali je dla tych, którzy taką formą pomocy nie byli objęci. Wanda Albrecht 14 kwietnia 1943 r. pisała, że prosi o osiem ampułek glukozy dla Ireny oraz wylicza osoby z wolności, które należy

<sup>26</sup> APMM, VIII-61, Relacja audio. W. Ossowska.

<sup>27</sup> Ossowska była także więźniarką obozów w Ravensbrück i Neustadt-Glewe. 23 maja 1945 r. powróciła do Warszawy. Wolnością cieszyła się krótko, ponieważ w październiku tego roku została aresztowana przez UB. W. Ossowska, *Przeżyłam... Lwów–Warszawa 1939–1946*, Kraków 2009, s. 356.

<sup>28</sup> APMM, XI-42, Kartoteka więźniów obozu na Majdanku, którzy otrzymywali paczki z PCK. W dokumencie znajduje się potwierdzenie wysłania 89 727 paczek do 10 529 więźniów.

<sup>29</sup> L. Christians, *Piekło XX wieku. Zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*, Warszawa 1946, s. 257–249, 259; APMM, XXII-26, Relacja wideo. Z. Wojciechowska.



poinformować, że ich bliscy są w obozie i że można wysyłać im paczki na nazwisko jej lub jej koleżanek: *Matus, jeżeli powyższe osoby będą chciały przysyłać paczki powiedz im jak to robić. Paczki dla nich mogą wysyłać na nazw. Wiesi, Irki i moje, z tym że w nadawcy będzie imię właściwego adresata. Wszystkie te panie to Żydówki i zrobisz im, Matus, dużą przysługę. Pracujemy razem i przykro jest patrzeć jak głodują*<sup>30</sup>.

Nad polskimi więźniami czuwały również „mameczki obozowe”, a także lekarze i aptekarze lubelscy. Otrzymujący pomoc z zewnątrz mieli świadomość, że wymagała ona olbrzymiej ilości pieniędzy, czasu i starań, ale także ogromnego poświęcenia i odwagi. Przyłapanie ludzi z wolności na kontaktach z osadzonymi groziło surowymi karami, z osadzeniem w obozie włącznie. Tak np. było w marcu 1943 r., kiedy jedną z więźniarek z Pawiaka złapano z grypsami, które jej przyniósł inżynier Seweryn Wójcicki, pracownik wolnościowy, wykonujący prace hydrauliczne na terenie Majdanka. Za „wrogą działalność przeciwko państwu niemieckiemu” inżynierowi wymierzano przez 3 dni po 50 batów, a następnie umieszczono jako więźnia na I polu. Wkrótce zachorował na tyfus i zmarł<sup>31</sup>.

O wadze kontaktów z wolnością, także w kontekście ich wpływu na psychikę uwięzionych, świadczy jeden z grypsów wysłany z obozu przez Stanisława Zelenta do Elżbiety Krzyżewskiej: *Dziękuję za miłe słowa Pani w ostatnim liście. Jest mi miło i bardzo przyjemnie czytać je. Czytałem już kilkakrotnie – muszę się do tego przyznać – choć czuję i wiem, że to jest „słabość”. Ta słabość „rozkleja” człowieka, a nam tu rozklejać się nie wolno. Te wszystkie myśli, które narastają w związku ze słowami Pani, są czemś tak odmiennym w tej beznadziejnej szarzyźnie naszego życia – tak pachną wolnością, i tym innym cudownym światem zza kordonu, w którym człowiek jest „czemś”, coś znaczy, ma swoją godność i poczucie rzeczywiste własnego człowieczeństwa, swej godności i swej wartości. Jest to dla nas cudowny świat z bajki, o którym myślimy jak o największym szczęściu, jakie może być dostępne człowiekowi*<sup>32</sup>. Romuald Sztaba, lekarz aresztowany 1941 r. za przynależność do ruchu oporu, więzień obozów w Auschwitz, na Majdanku, w Gross-Rosen i Litomierzycach wspominał: *Kontakt ze światem zewnętrznym, to kontakt regulaminowy ale i listy z rodziną... Wielka pomoc! Czynniki wielkiej wagi w życiu więźnia. On otrzymał list od matki napisany z niepokojem, ze łzami, ze wszystkim... Od matki! Matka pisze „robimy starania”. On może wierzyć w te starania o oswobodzenie, albo może nie wierzyć, ale ma świadomość tego, że robią starania [...]. On żyje marzeniami przez jakiś czas, dopóki ta sprawa*

<sup>30</sup> APMM, XI-42, v. 1, Kartoteka więźniów obozu na Majdanku, którzy otrzymywali paczki z PCK, k. 41–43. APMM, XIX-1191, Grypsy W. Albrecht, k. 29.

<sup>31</sup> W. Ślusarczyk-Burakiewicz, *Ludzie ludziom*, [w:] *My z Majdanka. Wspomnienia byłych więźniarek*, red. i oprac. K. Tarasiewicz, Lublin 1988, s. 180–181.

<sup>32</sup> APMM, IV-97, Grypsy S. Zelenta do E. Krzyżewskiej, 2.03.1944 r., k. 7–8.

się nie rozejdzie i znowu inne jakieś marzenia przyjdą do niego. Ale korespondencja i możliwość puszczania grypsów, do rodziny, czyli listów nielegalnych, i pisania po polsku i otwarcie, no to jest, to była rzecz nieprawdopodobnie ważna!!!<sup>33</sup>. W innym nielegalnym liście czytamy: *Czy los pozwoli wrócić do Was – ciągle teraz o tym myślimy, że jednak wciąż bliżej do końca – nie wiadomo czy szczęśliwego, ale jednak... Każdym nerwem tęsknimy do wolności, a więc do Was. Wolność dla mnie to powrót do Was, do przyjaciół prawdziwych, wśród których lżej oddychać i łatwiej rozumieć wszystko to, co ludzie nazywają życiem. Są to tzw. „moje rozmyślenia nad szczęściem”<sup>34</sup>.*

Olbrzymią wartość miały także potajemne spotkania z bliskimi. Miały one miejsce na terenie Majdanka, podczas prac w komandach zewnętrznych w Lublinie oraz w siedzibie PCK w Lublinie. Na terenie Felina, gdzie było gospodarstwo obozowe, organizowała je kapo Radke za pieniądze. Odbywało się to w ten sposób, że matka, która chciała zobaczyć córkę, opłacała funkcijną, a ta następnego dnia przyprowadzała więźniarkę w swojej kolumnie roboczej<sup>35</sup>. Niekiedy takie widzenia miały miejsce także na terenie gospodarstwa przylegającego do obozu. Także w tym przypadku przyłapanym na tym procederze osobom z wolności groziło włączenie w poczet więźniów. Taki los spotkał m.in. Zofię Fibich, która przyjechała z Warszawy do Lublina, by skontaktować się z córką Janiną Michalak, przywiezioną do obozu z Pawiaka wraz z mężem i synem<sup>36</sup>.

Jednym z celów, jakie sobie postawili więźniowie polityczni, było nawiązanie łączności nie tylko z bliskimi czy pracownikami instytucji charytatywnych, lecz także z organizacjami o charakterze wojskowym, którym składali meldunki na temat sytuacji w obozie. W swoich wspomnieniach pisali, że nie myśleli o tym, w jakiej sytuacji się znajdują, tylko robili wszystko, aby ta sytuacja zarówno dla nich samych, jak i dla innych była mniej koszmarna. Lekarze-więźniowie w trosce o podział leków z wolności zawiązali Komitet obozowy opieki nad Majdankiem, na czele którego stanął Mieczysław Michałowicz – uważany za ojca pediatrii, przedwojenny działacz polityczny i społeczny, rektor i prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, organizator Instytutu Higieny Dziecięcej i prezes Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego.

Działania związane z szeroko rozumianą samoobroną były podejmowane także przez polskie więźniarki. Kobiety przetrzymywane w obozie żeńskim, działaczki społeczne, nauczycielki czy instruktorki próbowały stworzyć tu życie na kształt tego na wolności. Zorganizowały samorząd i kilkusobowe rodziniki więźniarskie, których zadaniem była wzajemna pomoc.

<sup>33</sup> APMM, XXII-9, Relacja wideo. R. Sztaba.

<sup>34</sup> APMM, IV-97, Grypsy do E. Krzyżewskiej, k. 21–22

<sup>35</sup> S. Perzanowska, *Gdy myśli...*, s. 80.

<sup>36</sup> APMM, XXII-12, Relacja wideo. J. Michalak.

Ocena sytuacji, w jakiej znajdowali się polscy więźniowie, szukanie przez nich dróg zapobieżenia grożącej demoralizacji, przemyślenia i dyskusje doprowadziły do powstania różnego rodzaju działalności kulturalnej. Andrzej Stanisławski wspominał: *Ten obóz był tak jak życie wielobarwne. Był świat drutów kolczastych, głodu, nędzy, śmierci, w którym myśmy przebywali. Dlatego szukaliśmy ucieczki w świat, gdzie tego kolczastego drutu jako symbolu nie ma*<sup>37</sup>. Tam, gdzie byli polityczni, organizowano wykłady, recytowano wiersze, śpiewano piosenki znane z wolności – robiono wszystko, by choć na chwilę zapomnieć o rzeczywistości, w której się znajdowali. Artysta Albin Maria Boniecki, absolwent ASP w Warszawie, aresztowany w 1942 r. i osadzony na Pawiaku, a następnie wywieziony na Majdanek, na polecenie SS-manów projektował i wykonywał rzeźby, które w teorii miały upiększyć obóz, a w praktyce zawierały ukryte dla więźniów znaczenia: „Żółw” – pracuj powoli! czy „Jaszczur” jako symbol konspiracji. Albin M. Boniecki był też projektantem „Kolumny Trzech Orłów”, w której fundamenty wmurowano prochy współwięźniów. Tak mówił o znaczeniu tego dzieła: *Mauzoleum miało spełniać wielorakie cele: zachować czyste prochy męczenników, ponieważ Niemcy dla zatuszowania zbrodni mieszały masowo prochy ofiar usypane wielkimi wałami ze specjalnie przygotowanymi wałami kału ludzkiego i bydłowego; oddać hołd zamęczonym więźniom; być symbolem zwycięstwa i wolności Polski, symbolem braterstwa i czuwania nad zmarłymi i żywymi; żywym wskazać nieśmiertelność i potęgę ducha*<sup>38</sup>.



„Kolumna Trzech Orłów” wykonana przez więźniów według projektu Albina M. Bonieckiego w maju 1943 r. Źródło: APMM

<sup>37</sup> APMM, XXII-40, Relacja wideo. A. Stanisławski.

<sup>38</sup> A. M. Boniecki, *Rzeźby*, [w:] *Majdanek. Obóz koncentracyjny...*, s. 188

Fenomenem obozowym było uruchomienie przez kobiety „Radia Majdanek” – audycji porannych i wieczornych nadawanych w baraku przez papierową tubę. Programy te pozwalały zapomnieć o problemach codziennych, o miejscu, w którym się człowiek znajduje, o tęsknocie do najbliższych i do świata poza drutami. Jak wspominała Eugenia Piwińska, wykrzykiwane podczas porannej audycji hasło „Każdy dzień zbliża nas do wolności!” krzepiło i broniło przed paraliżem obozowym, a ośmieszanie bestialskich zachowań nadzorczyń czy SS-manów wskazywało, że mogą znęcać się nad więźniami fizycznie, ale nie są w stanie zniszczyć człowieczeństwa doszczętnie. Na wzór komunikatów radiowych przedstawiano z przymrużeniem oka najnowsze trendy w modzie: *W środę rano czynniki wyższe zarządziły – ze względu na możliwość zaokrąglenia się naszych kształtów na majdankowym wikcie – noszenie wyszczuplających szaroniebieskich sukien tudzież blezerów. Nasze panie czują się w pasiakach doskonale, noszą je z wrodzonym wdziękiem i elegancją. Najmodniejszą obecnie fryzurą jest uczesanie a la Katarzynka. Czubek głowy zdobią kolorowe francuskie berety, kapelusze z woalkami w duże grochy oraz chustki, a nawet ślubne welony. Uroczym nóżkom naszych pań dodają szyku wytworne drzewo-buty. Krzykiem mody są dwukolorowe pończochy majdaniarskie, „kajzery”, przy czym najbardziej wytwornym kolorem lewej pończochy jest czerwony, prawej zaś żółty. Na tym kończymy przegląd mody*<sup>39</sup>.

Ci, którzy pełnili w obozie funkcje, jak inżynier Stanisław Zelent czy założycielka rewiru na polu kobiet Stefania Perzanowska, starali się brać pod opiekę i zatrudniać w swoich komandach tych, którzy z powodu wyniszczenia organizmu po tyfusie czy pobiciu wymagali specjalnego traktowania.

Ogromnym wsparciem dla więźniów, dającym im poczucie nadziei, było nawiązanie bliższych relacji – przyjaźni, a nawet sympatii obozowych. Dla przykładu Edward Laskus, były więzień Pawiaka, darzył uczuciem i otaczał opieką Ewę Walecką, przywiezioną na Majdanek z więzienia w Piotrkowie. W Wigilię 1943 r., w imieniny Ewy, podarował jej paczuszkę, w której były czerwone fiołki alpejskie w wacie i fiołka perfum Soir de Paris. *W obozie to było coś nadzwyczajnego!* – wspominała<sup>40</sup>. W zbiorach Muzeum zachowała się m.in. kartka świąteczna z gałązką świerku, którą Stanisław Olszański wysłał do swojej obozowej sympatii Heleny Kurcysz z okazji Świąt Bożego Narodzenia: *JW. Pani Helena Curtius / Lager architekt / KL Lublin Feld I. Serdeczne życzenia najlepszych chwil i szczęśliwego Nowego Roku – wraz z ucałowaniem rączek zasyła – Stanisław Ol*<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> D. Brzosko-Mędryk, *Niebo bez ptaków*, Warszawa 1968, s. 93–94.

<sup>40</sup> APMM, XXII-5, Relacja wideo. E. Kozłowska-Walecka.

<sup>41</sup> APMM, IV-46, Grypsy Heleny Kurcysz, k. 25.

W obozie przeżyła swoją pierwszą, platoniczną miłość także Zofia Kotecka-Fugiel. W jednym z jej grypsów można przeczytać: *Spotkałam tu kogoś, kto zabrał wszystkie moje myśli. Mamo! Zawsze mówiłam, że się nie zakocham, a jednak...*<sup>42</sup>. Mimo że podczas pobytu na Majdanku wszystkie te pary wiązały z uzyskaniem wolności i końcem wojny plany, nigdy się one nie ziściły.

Tym, co wyróżniało Polaków spośród więźniów innych narodowości, była działalność konspiracyjna realizowana dzięki nawiązywaniu kontaktu z organizacjami wojskowymi spoza obozu. W tajnych meldunkach przekazywanych na zewnątrz informowano m.in. o wydarzeniach w obozie, egzekucjach, stanach liczbowych. Wymieniano imiennie i charakteryzowano wybitnych i zasłużonych działaczy, którzy nieśli pomoc współwięźniom oraz uczestniczyli w planowaniu odbudowy Polski po wojnie. I w końcu, wspólnie z Komendą Okręgu AK, prowadzono zakrojone plany wokół idei odbicia transportu ewakuacyjnego do Gross-Rosen w kwietniu 1944 r.<sup>43</sup> W tym czasie więźniowie polityczni, zaangażowani w to przedsięwzięcie, sporządzali listy osób „najbardziej wartościowych” i pomocnych w odbudowie kraju oraz informowali komendę o terminie i miejscu wywózki. Na „wyjazd” dopisywano tych, którzy przez wzgląd na status, ale i patriotyczną postawę zasługiwali na szybki powrót do domu<sup>44</sup>. Marzenia o tym, że za chwilę będzie się wolnym, a nie wywiezionym do kolejnego obozu, napawały więźniów optymizmem i wielką radością. Jednak mimo starannych przygotowań, w tym zaopatrzenia deportowanych w narzędzia potrzebne do otwarcia wagonów od wewnątrz i pieniędzy, akcja ta się nie powiodła. Niespełnione oczekiwania i wielkie rozczarowanie były przyczyną nie tylko załamania psychicznego przewożonych, lecz także stracenia wiary na jakikolwiek sukces dzięki pomocy z zewnątrz tych, którzy pozostali na Majdanku.

Co dla tych, którzy przeżyli wojnę, znaczyła wolność? Czy choć fizycznie żyli w wyzwolonych krajach, zdołali zrzucić ciężar obozowych przeżyć?

Żydzi, którzy cudem ocalili z Holokaustu, najczęściej nie mieli ani dokąd, ani do kogo wracać. Część z nich opuszczała własne ojczyzny, mając świadomość, że nikt z najbliższych nie powróci, ponieważ nie przeżył okupacji. Inni emigrowali z „wolnej” Polski przez wzgląd na powojenną sytuację polityczną. Niektórzy, aby odciąć się od przeszłości, zmieniali imię i nazwisko.

Wielu z nich długo nie mogło opowiadać o swoich wojennych, obozowych losach, ponieważ sami starali się o nich zapomnieć lub bali się, że inni ich nie

<sup>42</sup> W. Karczewska-Grabias, *Przetrwąć czas nieludzki... Majdanek, Ravensbrück, Buchenwald, Taucha. Opowieść o Zofii Koteckiej-Fugiel*, Sandomierz 2017, s. 192; D. Brzosko-Mędryk, *Niebo...*, s. 291.

<sup>43</sup> P. Weiser, *Transport z Majdanka do Gross-Rosen 6 kwietnia 1944 roku*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22, s. 250–270.

<sup>44</sup> APMM, XII-9, Sprawozdanie z pobytu więźniów na Majdanku za okres 1.03–1.4.1944 r., k. 52.

zrozumieją lub im nie uwierzą. Wspominany już Dionyz Lénard napisał: *Będzie Ci potrzebna cała Twoja wyobraźnia, żebyś mógł sobie choćby w przybliżeniu przedstawić, jak czuliśmy się tej nocy, jakie myśli przebiegały nam przez głowy po tylu przeżyciach. Rodzice, rodzina, najdrożsi! Utrata wolności i poniżenie do poziomu zwierzęcia. [...] Z nas zrobiono zwierzęta, a przy tym nie mogliśmy się odpowiednio bronić w tym nieprzyjaznym środowisku! Możesz sobie przedstawić to nasze straszne rozdarcie wewnętrzne? Wątpię, bo i moje uczucia w miarę upływu czasu już znacznie w tym względzie stępiły, z czasem wiele spraw wydaje się wyglądać inaczej, ale nie dzieje się tak kosztem obiektywizmu, lecz dla ochrony okaleczonych uczuć*<sup>45</sup>. Halina Birenbaum tak opisała swój stan psychiczny po wojnie: *Spotkałam swą wolność z pustką w sercu po tragediach przeżytych w latach Holocaustu. Ogrom sieroctwa, ruiny, zgliszcza w powojennej Warszawie – nic wokół mnie i jakby nic we mnie*<sup>46</sup>. Mordechajm Flajszer wspominał: *Ja powiedziałem, że wyszedłem z Majdanka do Skarżyska. Majdanek nie wyszedł ze mnie. On tutaj [pokazuje na serce – przyp. M. G.]. I zawsze kiedy ja, jak ja dostałem pierwszy tytuł naukowy, drugi i trzeci... Zawsze mówiłem, że pierwszy to jest to, że ja kończyłem Majdanek. Ja myślę, że żyć w Majdanku jedną minutę, to jest rok, a może więcej...*<sup>47</sup>.



Jadwiga Ankiewicz i Halina Birenbaum. Źródło: APMM

Tak jak w przypadku więźniów innych obozów koncentracyjnych, ci, którzy przeszli przez Majdanek, bez względu na narodowość, mieli koszmary nocne

<sup>45</sup> D. Lénard, *Relacja...*, s. 202.

<sup>46</sup> H. Birenbaum, *Życie jako nadzieja*, <https://cdim.pl/halina-birenbaum-zycie-jako-nadzieja,3685> [dostęp: 10.11.2010].

<sup>47</sup> APMM, XXII-534, Relacja wideo. M. Flajszer.

i fobie. Jedni z trudem adaptowali się do nowej rzeczywistości i czynnie włączyli w odbudowę kraju, inni nie potrafili odnaleźć się na wolności.

Zwolniona z obozu 17-letnia Jadwiga Ankiewicz, którą uwięziono w obozie w wyniku łapanek ulicznej, napisała w swoim dzienniczku 17 maja 1943 r.: [...] *Frau Genowefa ustawia nas w piątki. Pozostałe śpiewają nam „Wesoły na Majdanku dzień...” i płaczą. Ach Boże, one płaczą, one nie idą z nami, one zostają, dlaczego one zostają? Przecież im się słuszniej należy Wolność, bo siedziały przecież i w więzieniu po kilka i kilkanaście miesięcy, i po dwa, trzy lata [...]. Więc jednak jesteśmy na tej szosie, która jeszcze przedwczoraj była tylko marzeniem. Jak wyraźnie widać z niej cały obóz. Boże jakież olbrzymi i tam zostało się tyle ludzi, [...] i patrząc się tak na te dziesiątki baraków, na tysiące kręcących się po nich ludzi, nie ludzi właściwie a ponumerowanych pasiaków, mam wrażenie, że nie jestem tak całkiem zwolniona, przecież część serca została się tam w dole na Majdanku<sup>48</sup>. Ankiewicz nie doczekała końca wojny. Została zastrzelona na ulicy w Warszawie w 1944 r.*

---

<sup>48</sup> J. Ankiewicz, *Majdanek. 15 I – 17 V 1943 r. Dziennik*, oprac. J. Laskowska, Lublin 2010, s. 99–101.